

## ZOFIA PIOTROWSKA - I NAGRODA

Gliwice, 19.03.2006  
Kochana Olu!

Jak się masz? Na pewno lepiej niż ja...Mam ostatnio bardzo trudny okres. Z dnia na dzień jest coraz gorzej! Ale po kolei. W szkole codziennie mam jakiś sprawdzian! Nazbierałam parę słabszych ocen... w dodatku, jak już wiesz, jestem nieszczęśliwie zakochana...! Najgorsze jest to, że dzień w dzień mijam go na korytarzu, rozmawiamy, tak dobrze się dogadujemy...ale niestety, on nic do mnie nie czuje © A ja nie mogę się z tym pogodzić!!! Jakby tego było mało to pokłóciłam się z Magdą. Już drugi dzień się do siebie nie odzywamy. Nawet nie pamiętam, o co poszło! Czuję się bardzo samotna. Wszystko wyprowadza mnie z równowagi. Dzisiaj przy śniadaniu nie wytrzymałam i nawrzeszczałam na rodziców. Trochę się tego wstydę, ale z drugiej strony, oni też przesadzają! Zachowują się tak, jakby liczyły się tylko ich sprawy! Nie rozumieją wagi moich problemów - w końcu jakie problemy może mieć osoba w moim wieku?! Ich zdaniem - żadne.

Może nie powinnam tak marudzić, zanudzać Cię moimi wynurzeniami, ale naprawdę, mam już tego dosyć! Przepraszam, ale jesteś jedyną osobą, której mogę szczerze mówić o sobie. Bardzo mi Ciebie brakuje! Mam nadzieję, że przyjedziesz na weekend, kiedy już skończy się sesja.

Całuję Cię i ściskam  
Kasia

Gliwice, 19 III 2006 r.  
Cześć Córeczko!

Jak się miewasz? Mam nadzieję, że ostro kujesz i zdasz wszystkie egzaminy! Trzymam kciuki za Ciebie!

Jak sama wiesz, nie jestem dobry w pisaniu listów, ale, niestety, zepsuł się komputer i żaden e-mail nie wchodzi w grę. A ja się muszę komuś wygadać, bo strasznie się męczę, tłumiąc w sobie to wszystko. Otoż: mam bardzo napiętą sytuację w firmie, - gonią mnie terminy, mamy parę większych zleceń...Nie wyrabiam ani czasowo, ani finansowo z tym nawałem pracy! W dodatku non stop klóczę się z szefem, zupełnie nie mogę dogadać się z tym człowiekiem. Całe moje życie kręci się ostatnio wokół pracy - wracam do domu i nie mam siły na nic poza kąpielą i snem. Ale to nie wszystko. Mam problem z Kasią i z mamą. One w ogóle nie doceniają jak wiele dla nich robię! Że to dla nich haruję jak wół! Do tego sądzą że moja praca polega na siedzeniu za biurkiem i obijaniu się, nie chcą zrozumieć, że mam tam problemy, że przychodząc do domu liczę na odrobinę odpoczynku. Kaśka tak dzisiaj wyskoczyła przy śniadaniu, że myślałem, że ją uderzę...Wyobraź sobie, nakrzyczyła na mnie i mamę! Do tego uznała, że przy jej problemach to i tak dobrze się zachowuje....Ale pomyśl, jakie to dziecko może mieć kłopoty! Że się pokłóci z koleżanką?! Wybacz, ale mam ważniejsze sprawy na głowie...

Kończę ten list, bo robi się późno. Ale jest mi lżej, cieszę się, że mogłem Ci się wygadać. Całuję Cię mocno Oleńko i życzę powodzenia na egzaminach!

Tata

Gliwice, 19 marca 2006 r.  
Kochana Córeńko!

Nastała moda na te nowoczesne środki komunikacji, ale ja, jak wiesz uwielbiam zarówno pisać, jak i dostawać listy. Na papierze można wyrazić o wiele więcej, niż przez sms-y i te całe komputery...A ja muszę Ci sporo opowiedzieć.

Zacznę od słów - jest ciężko. W pracy nawet jakoś sobie radzę, i dobrze, bo gdyby jeszcze to spadło mi na głowę, to chyba bym się już zupełnie załamała. Nie chciałam Cię martwić, ale muszę komuś o tym powiedzieć: mam problemy ze zdrowiem. Prawie co noc męczą mnie bóle brzucha, nie wiadomo, czym spowodowane. Boję się, że to coś poważnego. W końcu zwykła kolka jelitowa nie objawia się codziennie! Bardzo się tym niepokoję. W dodatku mamy dziwną sytuację w domu. Niby wszystko dobrze, ale każdy zajmuje się tylko sobą. Nawet nie mam odwagi powiedzieć im o tych dolegliwościach, zresztą pewnie uznaliby, że przesadzam. Dziś rano Kasia wycięła taki numer...Wydarła się na mnie i na tatę, że jej nie dostrzegamy, a ona też ma problemy itp. Nie chcę być niesprawiedliwa, ale patrząc obiektywnie: jej problemy to maleńkie ziarnko w porównaniu z naszymi....

Muszę kończyć, bo oczy mi się już kleją, jest po drugiej, muszę się położyć..

Całuję Cię bardzo mocno, trzymam kciuki za egzaminy!

Mama

Gliwice, 27.03.2006 r.  
Siostrzyczko!

Nie mam zbyt wiele czasu na ten list, bo jest 7.15 i zaraz muszę wyjść do szkoły. Chciałam jednak jak najszybciej opisać Ci zmiany, jakie zaszły w związku z pobytem mamy w szpitalu.

Kiedy wczoraj przyjechała karetka nie mogłam się uspokoić. Okropnie martwiłam się o mamę, a

jednocześnie dręczyły mnie wyrzuty sumienia. Pamiętasz mój ostatni list? Pełen żalu, narzekań, utyskiwania na problemy, które w obliczu choroby mamy są naprawdę niewielkim okruszkiem? Tak bardzo się teraz tego wstydę... Wstydę się, że zarzucałam rodzicom egoizm, a sama zajmowałam się tylko własną osobą! Wiesz, myślę, że moje problemy zasłoniły mi całkowicie drugiego człowieka! Naprawdę, bardzo głupio się czuję, wspominając swoje słowa sprzed tygodnia. Mam tylko nadzieję, że nie myślisz o mnie źle. Wiem, że zachowywałam się jak smarkata, niedojrzała, zadufana w sobie panienka, ale żałuję tego...

Kończę już, wsadzam w kopertę i wysyłam, bo spóźnię się na lekcję. Dziękuję, że jesteś, że mogę zawsze się do Ciebie zwrócić. Buziaki!

Kasia

Gliwice, 27 III 2006  
Czołem Oleńko!

Jak już wiesz, mama miała wczoraj operację. Na całe szczęście jej stan jest stabilny. Pewnie zastanawiasz się, czemu ja, kompletnie beztalencie, jeżeli chodzi o pisanie listów, nie zadzwonię do Ciebie jeszcze raz, tylko smaruję po tej kartce. Otóż, muszę Ci się do czegoś przyznać, a bardzo trudno byłoby mi powiedzieć to wprost. Czuję się głupio z powodu poprzedniego listu. Te sprawy, o których Ci pisałem, owszem są trudne, ale nie są ważne w porównaniu z chorobą mamy! Przecież ona mogła umrzeć... A ja, zagrzebany w swoich kłopotach nie zwróciłem nawet uwagi, że coś się dzieje! Myślę też, że potraktowałem źle Kasię. W końcu każdy ma problemy na swoją miarę: stosowne do wieku i etapu rozwoju. Ale czasem dopiero taki nagły przewrót może nas nauczyć szerszego spojrzenia na otaczających nas ludzi. Dziękuję Ci, że tak cierpliwie znosisz moje listy, no ale ostatecznie studiujesz psychologię i powinnaś się wprawiać w słuchanie o przeżyciach różnych osób...

Bardzo mocno Cię ściskam -

Tata

27 marca 2006 r.  
Kochana Córko!

Jak tam?... Mam nadzieję, że nie martwisz się o mnie - nie ma potrzeby, bo jest naprawdę lepiej. Minęło już kilkanaście godzin od kiedy obudziłam się po operacji. Wszystko mnie boli przy najmniejszym ruchu, ale wiem, że najgorsze mam już za sobą.

Wiesz, kiedy tak leżę bez ruchu na łóżku, to nachodzą mnie takie filozoficzne myśli... Teraz, będąc w szpitalu patrzę z oddalenia na naszą sytuację domową, widzę więcej niż tydzień temu. Dopiero odsunawszy się od problemu potrafię go zdefiniować. Dochodzę do wniosku, że za mało ze sobą rozmawiamy. Nie mówimy o tym, co nas gryzie, dusimy to w sobie, jednocześnie rozpaczliwie wołamy o pomoc. Ta choroba nauczyła mnie, jak spojrzeć na kłopoty Kasi. Teraz rozumiem, że ona bardzo potrzebuje naszej uwagi, że te jej kłopoty mogą ją naprawdę przytłaczać. Wiem już, że kiedy wrócę do domu będę poświęcać więcej czasu Kasi i tacie. Wierzę, że wreszcie naprawią się stosunki między nami.

Na zakończenie proszę, nie martw się już o mnie, bo naprawdę - najgorsze już minęło. Ucz się pilnie i nie zwracaj sobie nami zbytnio głowy!...

Kocham Cię bardzo -

Mama

## MACIEJ PAWLAK - II NAGRODA

„Z bliska widać najgorzej. Czasem trzeba oddalenia, żeby zobaczyć naprawdę.  
A czasem własne nieszczęście zasłania widok bliskiego człowieka.”

Z własnego doświadczenia wiem, że dobrym sposobem na rozwiązanie problemu jest popatrzenie na niego z dystansu. Kiedy nie uczestniczymy w pewnych procesach, możemy obserwować czynniki zagrażające ich dalszemu (prawidłowemu) rozwojowi. Skąd wzięły się, porady psychologów, mediatorów lub zwykłych, życzliwych osób? To bezstronni, zupełnie obcy nam obserwatorzy, którzy daną sytuację widzą taką, jaka jest. My - czyli osoby pełniące znaczące funkcje w tej sprawie - staramy się naciągać fakty tak, abyśmy byli ukazani w jak najlepszym (lub możliwie jak najgorszym, aby wzbudzić u innych współczucie) świetle. Czyż skłócone strony nie godzą się (o ile do tego dochodzi) za pośrednictwem osoby trzeciej? Czy nie szukamy wsparcia u obcej osoby? Czy nikomu nie zdarzyło się jeszcze oddalić od źródła nieszczęścia na niego wpływającego, aby ujrzeć ten przypadek w zupełnie innym świetle i zrozumieć, na czym polega problem? Wygląda na to, że gdy ktoś obserwuje jakies procesy jako obcy, z dystansu, zauważa zarówno ich wady, jak i zalety. Natomiast gdy jest zamieszany w określoną sprawę, zależnie od nastawienia, sposobu życia (lub humoru), widzi albo jej pozytywne cechy, albo te negatywne, czasem też nie potrafi ujrzeć żadnych cech jakiejś sytuacji, jest ona dla niego wręcz niewytłumaczalnie naturalna.

„A czasem własne nieszczęście zasłania widok bliskiego człowieka". Nie można zatem być egoistą. Jak jednak wykazywać się altruizmem, skoro tyle dzieje się wokoło nas i musimy przecież zająć się własnym bezpieczeństwem? Otóż powinniśmy najpierw pomyśleć o innych, gdyż za dobry uczynek zawsze jest jakaś nagroda, choć może jej nie zauważamy.

Poza tym, istnieje duże prawdopodobieństwo, że prawie nikt nie zostanie bez pomocy, gdy każdy pomyśli o swoim bliskim, zanim zajmie się własną osobą. Czasem nie widzimy, że otaczają nas ludzie zatroskani o nasze bezpieczeństwo, którzy robią wiele dla naszego dobra. My ich jednak nie zauważamy, zaprzatając sobie głowę własnymi, błahymi sprawami.

Moim zdaniem człowiek jest zwierzęciem stadnym i żadnemu nie jest przypisana samotność, bo bez bliskiej osoby jest się smutnym i zamkniętym w sobie. Jeżeli więc widzimy kogoś nam bliskiego, żyjącego we własnym świecie, w którym jest miejsce tylko dla jednej osoby, i wierzącego ślepo w to, że jest mu tam cudownie i wygodnie, otwórzmy mu oczy i pokażmy prawdziwy świat, najpiękniejszy ze wszystkich, a także to, że ma on przy sobie wiernych przyjaciół i kochającą rodzinę.

### STANISŁAW BERNAT - III NAGRODA

„Z bliska widać najgorzej. Czasem trzeba oddalenia, żeby zobaczyć naprawdę.  
A czasem własne nieszczęście zasłania widok bliskiego człowieka."

Ten wspaniały cytat z książki Małgorzaty Musierowicz pt. „Opium w rosole" w bezpośredni, a zarazem trochę poetycki sposób, ukazuje prawdziwy świat. Niby takie zwykłe słowa, wypowiedziane przez prostą z pozoru kobietę, a tyle znaczą i przekazują. Ta złota myśl ma wielką wartość, gdyż jej autorka nie jest wcale taką zwyczajną osobą. Jest to kochająca matka, troskliwa babcia oraz człowiek bardzo dobrze znający życie. Myślę, że jej myśl życiowa powinna towarzyszyć nam na każdym kroku przez cały czas naszego istnienia.

Co może oznaczać cytat: „z bliska widać najgorzej"? W pierwszej chwili nasuwa się myśl, że to zdanie jest trochę paradoksalne. Skoro jesteśmy bliżej, to powinniśmy lepiej widzieć jakiś obiekt. Jednak te słowa ukazują nasze „zaślepienie" na to, jakim człowiek jest w środku. Bliskość oznacza tutaj więc rodzinną lub uczuciową i właśnie ta bliskość zmienia niektóre osoby w naszych oczach. Najlepszym przykładem jest tutaj matka ze swoją ukochaną pociechą. Wiele rodziców uważa, że ich dziecko jest „święte", to „kochany aniołek", „najdroższy skarb". Niemożliwe, żeby taki grzeczny szkrab wyrządził komuś krzywdę lub zrobił cokolwiek złego. Gdy ta sama kobieta patrzy na syna sąsiadki, od razu rzuca się jej w oczy jego nieodpowiednie zachowanie, błędy wychowawcze, brak kultury. Nawet, jeśli jej dziecina zachowuje się identycznie albo nawet gorzej, ona na to nie zwraca uwagi. W końcu to jej kochany „synuś" czy „córeczka". Punkt widzenia zależy od punktu patrzenia. Na pewno ta sąsiadka widzi wszystko odwrotnie. To jej syn jest aniołkiem, a te drugie dziecko to jakiś nieznośny urwis. Czemu inaczej oceniamy osoby nam bliskie, a inaczej całkowicie obce? Myślę, że im bliżej jesteśmy jakiejś osoby, tym bardziej zacierają się jej wady, a rosną zalety. Przykładem takiego idealizowania ludzi jest zakochany nastolatek czy nastolatka. Gdy jesteśmy kimś zauroczeni, to nasza fascynacja tą osobą jest tak wielka, że kompletnie nie widzimy jej niedoskonałości. Jak ktoś nam mówi, że ta osoba jest dla nas nieodpowiednia, nie chcemy go słuchać. Dopiero gdy opadną emocje, widzimy, jaka naprawdę jest nasza sympatia, człowiek, z którym się spotykamy. Myślę, że mogę porównać te dwie sytuacje do takiego prostego przykładu. Gdy stoimy przed drzwiami wielkiego budynku, nie widzimy go całego. Jednak gdy oddalimy się od tego drapacza chmur na odpowiednią odległość, możemy go zobaczyć w całej okazałości. Właśnie ta odległość między nami a obiektem - to jakieś uczucia, które żywimy do drugiej osoby. Przywiązanie stawia przed nami „ścianę", przez którą nie widzimy zbyt dokładnie. Oddalenie pozwala na pominięcie tej bariery i ujrzanie kogoś z całkiem innej strony.

Druga część cytatu mówi o tym, jak nasze nieszczęścia i chwile smutku wpływają na postrzeganie przez nas innych, nawet bliskich osób. Gdy przytrafi nam się coś złego, znowu staje przed nami pewnego rodzaju „mgła" naszych problemów. Widzimy innych, ale nie dość wyraźnie, aby zauważyć ich wnętrza. Zazwyczaj jest tak, że jeśli głowa rodziny, niezależnie od tego, czy to mama, czy tata, ma jakieś problemy, to cierpi na tym cała gromada najbliższych. Wtedy nasze problemy zabierają nasz czas innym i tak jesteśmy pochłonięci różnymi dylematami, że zaniedbujemy kontakty z ludźmi, na których nam zależy. Nie widzimy, jak rozwijają się nasi krewni lub, co gorsza, nie zauważamy, jak się staczają na samo dno i tym samym nie możemy im pomóc.

Moim zdaniem bariery, jakie zakłócają nasze patrzenie na rzeczywisty świat, są różne. Możemy nie widzieć kogoś, jakim jest, gdyż jesteśmy za blisko tej osoby, jesteśmy w kimś zakochani albo gdy przytrafi nam się jakieś nieszczęście. Myślę, że nie ma przepisu na to, jak uniknąć pomyłek lub przeoczeń, co do właściwej oceny czyjegoś charakteru. Musimy jednak pamiętać, że czasem nie wszystko jest widoczne na pierwszy rzut oka. Zazwyczaj trzeba się oddalić i spojrzeć na wszystko z całkiem innej perspektywy.